

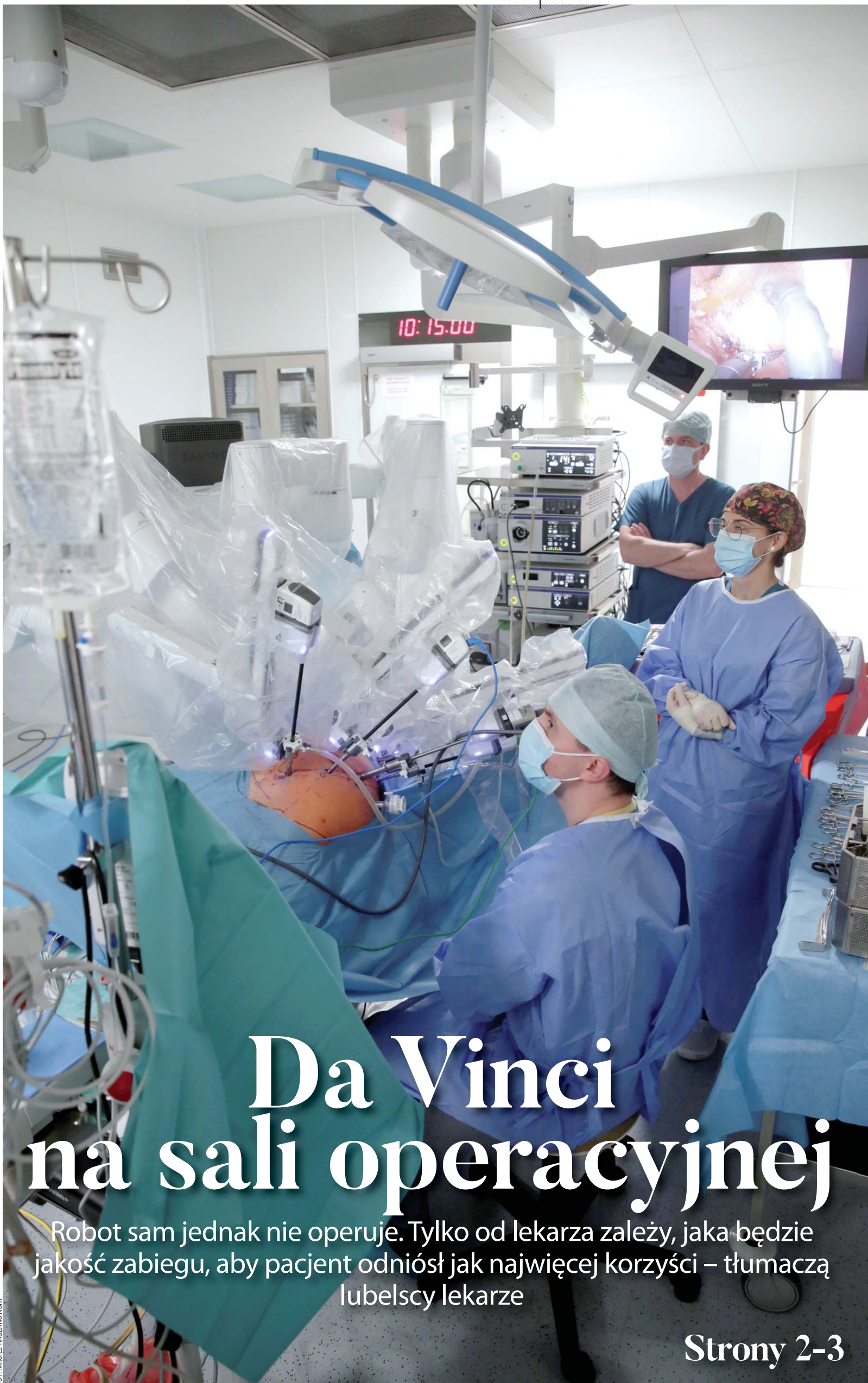
Nowe życie

I tęsknota za pierwszym śniegiem
w Kabulu
STRONY 4-5



Nowe przepisy

Pytanie brzmi: czy zwiększą
bezpieczeństwo?
STRONY 8-9



Da Vinci na sali operacyjnej

Robot sam jednak nie operuje. Tylko od lekarza zależy, jaka będzie
jakość zabiegu, aby pacjent odniósł jak najwięcej korzyści – tłumaczą
lubelscy lekarze

Strony 2-3

Da Vinci na sa

To bardzo zaawansowane narzędzie chirurgiczne, pozwala na większą precyzję, minimalizuje ryzyko powikłań. Robot sam jednak nie operuje, to lekarze, którzy po raz pierwszy o

Katarzyna Prus

Wizualizacja w 3D, precyzja ruchów naszych rąk, których przedłużeniem jest robot, daje o wiele większe szanse, żeby uniknąć powikłań i precyzyjnie przeprowadzić leczenie operacyjne – tłumaczy dr n. med. Remigiusz Żebrowski, kierownik oddziału chirurgii onkologicznej szpitala wojkowego w Lublinie, który wczoraj po raz pierwszy (w ramach warsztatów), operował pacjenta z nowotworem jelita grubego z wykorzystaniem robota da Vinci. Zaznacza: – To zupełnie inne podejście do chirurgii. To nie jest tak, że ja, mimo że przez 20 lat operuję pacjentów z nowotworami, stoję przy robocie i operuję. To wymaga szkolenia. Chodzi nawet o samo przygotowanie pacjenta, gdzie musimy precyzyjnie poustawić wszystkie porty, którymi wchodzi narzędzia.

Jak w samolocie

– Przy stole operacyjnym zostaje instrumentariuszka i asystent, a operator odchodzi od stołu do konsoli. Mamy specjalny **MONITOR**, gdzie praktycznie „wkłada się” głowę do środka. Widzimy przestrzeń wokół, obraz trójwymiarowy. Wygląda to trochę jak kokpit samolotu. Jest masa informacji, z których trzeba nauczyć się korzystać, trzeba nauczyć się zupełnie innej chirurgii – tłumaczy dr Żebrowski. – Mamy manipulatory tylko w palcach, musimy używać rąk i nóg do przełączania narzędzi. To jest operacja jednego wirutoza. Nie można powiedzieć, że ktoś mi coś źle pokazał, bo ja wszystko robię sam. Sam ustawiam kamerę czy narzędzia. I tylko ode mnie zależy, jaka będzie jakość tej operacji, żeby maksymalnie wykorzystać możliwości tego bardzo zaawansowanego narzędzia chirurgicznego i żeby pacjent odniósł jak najwięcej korzyści.

Większa precyzja, mniej powikłań

Robot da Vinci umożliwia dużo większą precyzję ruchów podczas zabiegu i zminimalizowanie ryzyka powikłań, a także poprawę radykalności leczenia.

– Daje też szansę na poprawę pooperacyjnej jakości życia naszych pacjentów poprzez zaoszczędzenie struktur, głównie nerwowych, w miednicy, których nie musimy i nie powinniśmy uszkodzić w trakcie zabiegu – wyjaśnia dr Żebrowski. – Robot sam jednak nie operuje. Tylko od lekarza zależy, jaka będzie jakość zabiegu.

A usunięcie guza jelita grubego nie należy do łatwych zabiegów.

– Schodzi się do miednicy, gdzie jest dużo ważnych struktur naczyniowych, ner-



wowych, gdzie trzeba precyzyjnie zabrać dość duży fragment jelita grubego, wraz z unaczynieniem. Ważna jest też radykalność: usunięcie nie tylko samego guza, ale też jego otoczenia, w którym mogłyby się znajdować komórki nowotworowe – wyjaśnia lekarz i dodaje: – Pacjent jest w dobrej kondycji fizycznej, w wieku około 60 lat. Ma miejscowo zaawansowany guz odbytnicy, taki, który daje nam szansę na wyleczenie.

Zaczęło się w wojsku

– Cała technologia pochodzi z wojska. Była zaplanowana do sytuacji, w których będzie konieczne udzielenie pomocy pacjentom, którzy są w miejscu niedostępnym dla lekarza. A ten robot miałby służyć jako narzędzie,

Wygląda to trochę jak kokpit samolotu. Jest masa informacji, z których trzeba nauczyć się korzystać, trzeba nauczyć się zupełnie innej chirurgii – tłumaczy dr Remigiusz Żebrowski

dzięki któremu możemy wykonać operację na odległość – tłumaczy płk Aleksander Michalski, komendant szpitala wojkowego w Lublinie. – Tu jest podobnie. Możemy sobie wyobrazić, że lekarz siedzi przed konsolą w jakimkolwiek innym punkcie na świecie, a operacja jest wykonywana tutaj.

Komendant chce, aby lekarze na stałe mogli korzystać z systemu da Vinci.



– Od roku szukamy źródeł dotacji dla tego robota, mamy nadzieję, że w przyszłym roku ziści się to marzenie i robot będzie stał dostępny na naszych blokach operacyjnych – zaznacza komendant.

Nie tylko onkologia

System da Vinci może być wykorzystywany w różnych dziedzinach, nie tylko w chirurgii onkologicznej, ale też w urologii, ginekologii i otolaryngologii.

Dzisiaj w szpitalu wojkowym zostanie wykonany kolejny zabieg z wykorzystaniem robota.

To będzie pierwsza na Lubelszczyźnie robotyczna radykalna prostatektomia z powodu raka prostaty. To operacja całkowitego usunięcia gruczołu krokowego – mówi dzisiejszej operacji dr Jacek Kiś

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

– To będzie pierwsza na Lubelszczyźnie robotyczna radykalna prostatektomia z powodu raka prostaty. To operacja całkowitego usunięcia gruczołu krokowego. Operacja innowacyjna, które niesie dla pacjenta ogromne korzyści. Zwiększa szanse na wyleczenie, efekt onkologiczny i szanse na funkcjonowanie po operacji np. lepsze trzymanie moczu, które niestety przy tym zabiegu jest głównym powikłaniem

– tłumaczy dr n. med. Jacek Kiś, ordynator oddziału urologii szpitala wojkowego w Lublinie.

Rak gruczołu krokowego jest obecnie drugim najczęściej występującym nowotworem u mężczyzn.

– Pacjenci, którzy mają chorobę ograniczoną do narządu, są kwalifikowani do radykalnej prostatektomii. Większość z nich po takiej operacji i dalszej obserwacji możemy uznać za wyleczonych – wyjaśnia dr Kiś. – Takiego pacjenta będziemy też operować z wykorzystaniem robota. Operacja ma go uchronić przed rozwojem zaawansowanej choroby, choroby przerzutowej, która mogłaby doprowadzić do przedwczesnej śmierci.

Już w przyszłym roku

System da Vinci jest używany w szpitalach na całym świecie, w Polsce dopiero od niedawna, ze względu na ograniczenia w dostępie do technologii i wysoką cenę.

W naszym województwie żaden szpital nie ma go na razie na stałe. Pierwszy może być szpital wojewódzki przy al. Kraśnickiej w Lublinie.

Samorząd województwa przeznaczył na zakup robota 15 mln zł. System ma się tam pojawić już w pierwszym kwartale przyszłego roku.

– W konsekwencji technika chirurgii małoinwazyjnej pozwoli na skuteczniejsze

li operacyjnej

ak nie operuje. Tylko od lekarza zależy, jaka będzie jakość zabiegu, aby pacjent odniósł jak najwięcej korzyści – tłumaczą lubelscy operują z pomocą robota da Vinci



i krótsze zabiegi niż tradycyjne metody, zmniejszenie ilości powikłań, ograniczenie dolegliwości bólowych, szybszy powrót do sprawności fizycznej i krótszy pobyt w samym szpitalu – zaznacza Piotr Matej, dyrektor szpitala przy al. Kraśnickiej w Lublinie. – Z kolei wprowadzenie technologii w postaci robota na blok operacyjny stwarza możliwości rewolucyjnej zmiany w sposobie kształcenia samych lekarzy.

Robot i szkolenia

– To świetna wiadomość dla lubelskiej służby zdrowia. Uzyskujemy dostęp do najnowocześniejszej technologii. Oprócz narzędzi chirurgicznych, które są niezwykle mobilne, ramiona robota zaopatrzone są również w kamerę. Dzięki niej lekarz widzi pole operacyjne w 3D oraz w 10-krotnym powiększeniu – podkreśla dr n. med. Andrzej Szczepanowski, zastępca dyrektora ds. leczenia szpitala Jana Bożego w Lublinie.

W szpitalu przy al. Kraśnickiej ma też powstać Specjalistyczny Ośrodek Edukacyjny Chirurgii Robotycz-

nej. W pierwszym półroczu przyszłego roku planowane są szkolenia i certyfikacja trzech pierwszych zespołów chirurgicznych.

To pozwoli na wykonanie 30-50 zabiegów. Do końca roku proces szkolenia obejmie kolejnych chirurgów, asystentów chirurgicznych, instrumentariuszek i anestezjologów, a co za tym idzie wykonanie w szpitalu kolejnych 30-50 zabiegów.

W ośrodku planowane są też szkolenia zespołów chirurgicznych z innych szpitali z województwa i kraju.

Podobny ośrodek ma powstać w szpitalu wojskowym.

– W ramach Centrum Chirurgii Robotycznej będziemy wykonywać operacje w sposób bardziej bezpieczny i mniej inwazyjny. Ośrodek będzie miał też zadania szkoleniowe i edukacyjne, na potrzeby kierunków pielęgniarstwa i lekarskiego – zapowiada płk Michalski. – Jesteśmy w trakcie pozyskiwania sprzętu, a personel już od roku szkoli się w innych ośrodkach. Jesteśmy gotowi do wykonywania innowacyjnych operacji.

REKLAMA


**KAMERALNY
SŁAWIN**

V ETAP
JUŻ W SPRZEDAŻY

BIURO SPRZEDAŻY:
Lublin, ul. Spokojna 2


**IMMOBILIA
P O L S K A**

**LIDER NOWOCZESNYCH
ROZWIĄZAŃ W BRANŻY
DEWELOPERSKIEJ**



STACJE
ŁADOWANIA



TECHNOLOGIA
SMART HOME



WYSOKI
STANDARD
WYKOŃCZENIA



NISKA,
KAMERALNA
ZABUDOWA



ZAMYKANE
SCHOWKI
NA BALKONACH



OGRÓDKI
NA PARTERZE

LOKALIZACJA:
**ul. Sławinkowska/
Bukspanowa**



500 267 778 | kameralnyslawin.pl

Tęsknota za pierwszy

Sierpień: Salim i Mohsena z kilkumiesięcznym synkiem na rękach są na lotnisku w Kabulu. Wokół strzały i ogromny chaos. Rodzina ozdobami rynku w Bielsku-Białej. Tutaj mają mieszkanie, będą uczyć się języka polskiego i szukać pracy. Jest nadzieja



Paweł Buczkowski

Bus na tablicach z Bielska-Białej zatrzymuje się w sobotni poranek w Bezwoli koło Radzyna Podlaskiego. Kierowca na wprost widzi bramę z napisem Wojsko Polskie, a obok samolot. W latach 50-tych XX wieku powstała tu jednostka wojskowa podporządkowana Dowódcy Wojsk Lotniczych. Dziś działa tu Skład 2. Regionalnej Bazy Logistycznej Bezwola.

Kiedy kierowca busa spojrzy w lewo widzi kilka bloków. Wokół gęsty las, a do kolejnych najbliższych zabudowań mieszkalnych jest pewnie z kilometr.

Tutaj zlokalizowany jest jeden z ośrodków dla cudzoziemców działających w Polsce. Mieszka w nim około 150 osób, którzy czekają na przyznanie ochrony międzynarodowej.

Salim Nadi oraz jego rodzina mają to szczęście, że 24 listopada Szef Urzędu do Spraw Cudzoziemców wydał decyzję, w której „postanowił nadać status uchodźcy”.

Salim, jego żona Mohsena i ich synek Mohammed Adnan jeszcze w lipcu mieszkali w Kabulu. On pracował w ministerstwie spraw wewnętrznych, zajmował się ochroną pięciu kolejnych ministrów. Ona pracowała w prywatnej firmie. Kiedy do władzy wrócili talibowie, Salim dostał ostrzeżenie, że zostanie zabity. Pomógł polski rząd, który wpuścił rodzinę do jednego z samolotów, które z Kabulu zabrały uciekinierów do Warszawy.

Adnan urodził się z zespołem Downa, a będąc już w Polsce przeszedł operację w Śląskim Centrum Chorób Serca w Zabrzu. Dzięki

Salim, Mohsena i Adnan na spacerze po Bielsku-Białej

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

wspieraniu wielu Polaków rodzinie uchodźców udało się przetrwać trudny czas spędzony w szpitalach. Jeden z wielu przykładów: kiedy Mohsena była z Adnanem w Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym, mieszkając w Lublinie Maciej ugotował dla niej danie podobne do Kabuli Palaw, narodowej afgańskiej potrawy. Ktoś inny przyniósł ubranie, zrobił zakupy, jeszcze ktoś dowiózł do ośrodka w Bezwoli.

Pani Natalio, to nasza rodzina

Z busa, który dotarł w sobotę do Bezwoli wysiada Jarosław Matoga, nauczyciel wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej Integracyjnej nr 6 w Bielsku-Białej.

– Poszło hasło: kto ich przywiezie? A moja żona: mamy busa. Pojedziesz – padło podchwytliwe pytanie – śmieje się Jarosław. – Mam taką naturę, że no po prostu trzeba ludziom pomagać.

Towarzyszy mu syn Mikołaj, który dobrze mówi po angielsku, ma więc być wsparciem w konwersacji podczas kilkugodzinnej podróży z okolic Radzyna Podlaskiego na Podbeskidzie.

To tamtejsze Towarzystwo Przyjaciół Bielska-Białej i Podbeskidzia zaprosiło ostatnio rodzinę Salima i Mohseny do swojego miasta. Ale już w sierpniu powstała na Facebooku „Grupa Granica Bielsko Cieszyn”, skupiająca ludzi, którym na sercu leżała trudna sytuacja ludzi kończących na granicy polsko-białoruskiej.



Zaczęli od zbiórki odzieży, która z Podbeskidzia trafiła najpierw do oddziału PCK w Lublinie, a następnie na Podlasie. Od początku trwała też dyskusja o tym, żeby przyjąć u siebie jakąś rodzinę potrzebującą pomocy.

– Szukaliśmy takich rodzin, ale na stronach rządowych nie można było znaleźć żadnych informacji – mówi Grażyna Staniszevska, przewodnicząca Towarzystwa Przyjaciół Bielska-Białej i Podbeskidzia. Staniszevska to legenda Solidarności, jedyna kobieta, która brała udział w posiedzeniu plenarnym kończącym obrady Okrągłego Stołu, a później posłanka i europosłanka.

Cztery tygodnie temu Natalia Grad, Polka mieszkająca na co dzień w Holandii, umieściła na grupie Rodziny bez granic na Facebooku, krótki wpis:

„Czy jest tu ktoś, kto mógłby zaoferować albo pomóc w wynajęciu mieszkania dla 3 osobowej rodziny z Afganistanu oraz pracy dla pana z tejże rodziny? Ktoś, kto mógłby pomóc im zacząć życie poza ośrodkiem i pomógłby im w zorganizowaniu rehabilitacji dla małego, 7-miesięcznego synka?”

Wpis przeczytała Grażyna Staniszevska. Odpisała krótko: „priv”.

A już w rozmowie prywatnej: – Pani Natalio, to jest nasza rodzina. Bo nam miasto sprzyja i jest szansa na dobrą współpracę – mówi mi Grażyna Staniszevska.

– Jak ktoś potrzebuje pomocy, to pani Grażyna zawsze wyłapie go pierwsza – mówi Jarosław Klimaszewski, od 2018 roku prezydent Bielska-Białej. Jest szefem PO w swoim mieście, a od października wiceszefem śląskich struktur partii.

Towarzystwo Przyjaciół Bielska-Białej i Podbeskidzia ma już doświadczenie w pomocy cudzoziemcom, bo prowadzi Ośrodek Integracji

Salim, Mohsena i Siraj wśród swoich krajan z Afganistanu, którzy wciąż mieszkają w ośrodku dla cudzoziemców w Bezwoli. Flagę Afganistanu trzyma Jarosław Matoga

FOT. PAWEŁ BUCZKOWSKI

Obcokrajowców. W pomocy Afgańczykom chodziło przede wszystkim o ludzki oddech. Ale nie tylko.

– Miasto, jak każde inne w Polsce, się wyludnia. Żeby utrzymać poziom rozwoju gospodarczego, cały czas powinien być napływ, a nie odpływ ludzi. Obcokrajowcy powinni być jednym z pomysłów na rozwój – przekonuje Grażyna Staniszevska.

Tolerancja i otwartość w DNA

– Bielszczanie mają serce, żeby pomagać ludziom mieszkającym tutaj. A czym się różni takie wspieranie, od tego że przyjmujemy u siebie jedną czy dwie rodziny z zewnątrz. Z ustawy o samorządzie wynika, że pomoc uchodźcom jest zadaniem własnym – mówi prezydent Klimaszewski.

Dlatego miasto przydzieliło rodzinie mieszkanie komunalne. Właśnie trwa remont, a do czasu jego zakończenia Salim, Mohsena i Adnan zamieszkali w mieszkaniu prywatnym. W Bielsku nie jest raczej tajemnicą, czym, ale osoba ta nie chce o tym mówić publicznie. – Bo tak ustaliliśmy z żoną – uśmiecha się.

Pierwsze pół roku to czas, jaki Salim i Mohsena mają na usamodzielnienie się. Przez ten czas czynsz będzie opłacany ze zbiórki zorganizowanej wśród bielszczan.

Zaraz po świętach Afgańczycy zaczną uczyć się języka polskiego. Jest już także obietnica pomocy dla Adnana z ośrodka specjalizujące-

go się w rehabilitacji małych dzieci.

Czy to się uda? Rodzina mając już przyznany status uchodźcy mogłaby wyjechać np. do Niemiec lub innego bogatszego kraju Unii Europejskiej. Salim deklaruje jednak, że chcą zostać w Polsce, bo nasz kraj bardzo im pomógł i chcą się jakoś odwdziżyć.

– Wszystko zależy od ich ambicji i pracy – mówi Grażyna Staniszevska.

Bielsko-Biała jest jednym z pierwszych samorządów w Polsce, które przyjmują uchodźców. Pytam prezydenta, czy nie obawia się krytyki z powodu decyzji, np. ze strony polityków opozycyjnego w jego mieście PiS.

– Czasami mnie dziwi, że normalność jest postrzegana jako coś niezwykłego

– mówi Klimaszewski. – Zawsze będzie taka część społeczeństwa, która ma inne zdanie na ten temat. Ale najczęściej to jest oparte na lęku, nieznajomości sytuacji. Ja uważam, że jak będziemy się wszystkiego bali, to będziemy agresywni.

I dodaje: – Tolerancja i otwartość jest w DNA naszego miasta.

Prezydent wylicza, że w mieście działa siedziba Gminy Wyznaniowej Żydowskiej, a 80 procent polskich protestantów mieszka w okolicy. – W mieście będzie też budowana cerkiew prawosławna. Ostatnio dostaliśmy proboszcza – mówi Klimaszewski.

Cała akcja przeprowadzki rodziny Salima i Siraja była naprawdę błyskawiczna. Byłam i jestem pod ogromnym wrażeniem tego jak świetnie zorganizowali się ludzie z Bielska-Białej, jak to wszystko sprawnie poszło. Chociaż jestem daleko, to śledziłam przeprowadz-

kę godzina po godzinie. Bardzo się wzruszyłam jak zobaczyłam zdjęcia z polskimi i afgańskimi flagami – najpierw z Bezwoli, a potem na rynku w Bielsku-Białej – mówi Natalia Grad, która koordynowała sprawę pomocy dla rodziny. Zaraz po ich dotarciu na Podbeskidzie pisała na Facebooku: – Pierwsze, co powiedział mi dziś rano Salim to: Natalia, w ośrodku zostało jeszcze wiele potrzebujących pomocy osób.

Gdzie najlepiej znaleźć pracę

Razem z rodziną Salima do Bielska-Białej przyjechał Siraj Zaland.

To 34-latek, który w Afganistanie był strażnikiem granicznym.

– Pracowaliśmy ciężko nad odbudową i utrzymaniem bezpieczeństwa naszego kraju. Ale w ostatnim czasie sytuacja polityczna znacznie się pogorszyła i groziła mi śmierć.

Przyjaciele z polskiej armii, z którymi współpracowałem, pomogli mi uciec z Afganistanu

– opowiada Siraj. – Już sześć lat temu miałem okazję przyjechać do Europy, ale nie chciałem, bo kocham swój kraj. Teraz musiałem wyjechać.

Siraj w planach ma zdobyć pracę. Ma świadomość, że na powrót do zajęcia z Afganistanu nie ma szans, dlatego deklaruje, że może robić cokolwiek. Chce też zdobyć prawo jazdy. – Miałem w Afganistanie, ale słyszałem, że tutaj to nie działa. Więc zdobyłem podręczniki i zaczynam się uczyć – uśmiecha się.

Siraj już zaczął uczyć się polskiego. W sobotę na lekcję języka do ośrodka w Bezwoli przyjeżdża na-

m śniegiem w Kabulu

ucieka z Afganistanu zostawiając za sobą wszystko. Grudzień: Salim i Mohsena spacerują z synem po przystrojonym świątecznymi a na normalne życie. Jednak w środę wieczorem Mohsena wysłała mi krótki film, który pokazuje, co naprawdę czuje



uczycielka, pani Ewa. Wy-
siada z auta i zatrzymuje
się na chwilę przy grupie
Afgańczyków. Chwali Si-
raja, jako bardzo pilnego
ucznia. Chwali też innych
swoich uczniów. Jednego
z nich strofuje, że wyszedł
z domu w klapkach, a nie

zimowym obuwiu. Wszyscy
się śmieją.

Kiedy Salim, Mohsena
i Siraj pakują swoje rzeczy do
busa z Bielska-Białej, jeden
z Afgańczyków mieszkają-
cych w ośrodku wypytuje
mnie o perspektywę w Pol-
sce. – Gdzie najłatwiej zna-

leźć pracę? – docieka. Doda-
je, że jest elektrykiem.

Jak podaje Urząd do spraw
Cudzoziemców, do końca
listopada wnioski o udzie-
lenie ochrony międzynaro-
dowej w Polsce złożyło 7 tys.
cudzoziemców. Byli to oby-
watele Białorusi (2 tys. osób),

Afganistanu (1,7 tys. osób)
oraz Iraku (1,2 tys. osób).

Flaga i pierwszy śnieg

Kiedy wszystkie rzeczy
są już spakowane do busa,
Afgańczycy ustawiają się do
pożegnального zdjęcia. Nagle
Jarosław przypomina sobie:

– Grażynka dała mi dwie
flagi: białą-czerwoną afgań-
ską. Przynosi je i wręcza
Mohsenie i Salimowi.

Po chwili, już w busie,
Mohsena zaczyna bardzo
plakać.

– Przez flagę – tłumaczy
Salim.

Na filmie, który w środę
wieczorem przysłała mi
Mohsena, ktoś nakręcił śnieg
na ulicach Kabulu i stojące
w korku samochody. – Tutaj
mieszkałam. Spadł pierwszy
śnieg. Chciałabym to teraz
zobaczyć na własne oczy
– napisała Mohsena.

P T O M O C J A

dziennik
WSCHODNI

PRENUMERATA

to się płaca

miesięczna

w prezencie
otrzymasz

słodycze



prenumerata
miesięczna

44zł

kwartalna

w prezencie
otrzymasz

słodycze



prenumerata
kwartalna

125zł

półroczna

w prezencie
otrzymasz

bon zakupowy

na

30 zł



E.Leclerc
LUBLIN

do wykorzystania wyłącznie
w E.Leclerc, ul. T. Zana

prenumerata
półroczna

230zł

roczna

w prezencie
otrzymasz

bon zakupowy

na

50 zł



do wykorzystania wyłącznie
w E.Leclerc, ul. T. Zana

E.Leclerc
LUBLIN

prenumerata roczna

440zł



LICZBA NAGRÓD OGRANICZONA I SKIEROWANA DO OSÓB INDYWIDUALNYCH.
Prenumeratę można zamawiać **do 19 dnia każdego miesiąca** w siedzibie redakcji Dziennika Wschodniego
w Lublinie, ul. 3 Maja 18/2, najbliższym urzędzie pocztowym lub u listonosza.
Szczegóły pod numerem telefonu (81) 46 26 800.
Nagrody można odbierać wyłącznie w redakcji Dziennika Wschodniego do dnia 30 grudnia 2021 r.

Powrót domowego nauczania

Wracają zdalne lekcje. Tym razem mowa jednak nie o wielu miesiącach nauki przed komputerem, a jedynie o kilku dniach w okresie świąteczno-noworocznym

Agnieszka Kasperska

Zdalne nauczanie zaczęło się wraz z pierwszą falą koronawirusa – w marcu 2020 roku – i trwało do wakacji. Kolejny rok szkolny przyniósł zdalne lekcje już w październiku.

Uczniowie mogli wrócić do ławek dopiero tuż przed wystawieniem świadectw. W tym roku szkolnym lekcje odbywają się stacjonarnie ale nie wszędzie. Jeśli w szkole wykryte zostanie zakażenie Covid-19 poszczególne klasy lub całe placówki przechodzą w tryb nauki hybrydowej lub zdalnej.

Jak często to zjawisko?

W województwie lubelskim 30 września pracowało w ten sposób **91 PLACÓWEK**.

27 października było ich **398**.

26 listopada: **418**.

W grudniu liczby maleją. W połowie miesiąca jest ich niespełna 190.

– Sytuacja się chyba stabilizuje. W listopadzie klasa mojego syna była dwa razy kierowana na zdalne nauczanie. Teraz jest już normalnie. U drugiego dziecka to się nie zdarzyło, ale

choroby dziesiątkowały nauczycieli i przez praktycznie cały miesiąc lekcje były odwoływane, przesuwane lub organizowane były zastępstwa. Zdarzały się dni, kiedy zgodnie z planem odbywały się tylko dwie godziny lekcyjne.

I tam grudzień przebiega już praktycznie bez żadnych zmian – mówi jedna z mieszkanki Lublina i od razu dodaje, że cieszy się, że ministerstwo nie podjęło decyzji o całkowitej rezygnacji ze stacjonarnego nauczania. – Zdalne lekcje testowaliśmy przez półtora roku i chyba nikt nie cieszył się z takiego systemu. Dlatego lepiej ograniczać lekcje w szkołach tylko jak coś się dzieje, a nie zmuszać dzieci do siedzenia przed komputerami przez cały czas.

Kobieta nie rozumie skąd decyzja o zamknięciu szkół w okresie świąteczno-noworocznym.

e-lekcje na sześć dni

Bo przed uczniami z całej Polski kolejne dni zdalnej nauki. Szkoły mają być zamknięte od 20 grudnia do 9 stycznia. W praktyce oznacza to, że e-lekcje będą prowadzone przez sześć dni: od 20 do 22 grudnia oraz 4, 5 i 7 stycznia.



Szkolne sale opustoszeją od 20 grudnia do 9 stycznia. W praktyce oznacza to, że e-lekcje będą prowadzone przez sześć dni: od 20 do 22 grudnia oraz 4, 5 i 7 stycznia

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI, PIOTR MICHAŁSKI/ARCHIWUM



Oczywiście: w każdej szkole może to wyglądać nieco inaczej, bo szefowie placówek mają do dyspozycji tzw. dni dyrektorskie i mogli zaplanować, że w któryś z tych dni uczniowie mają dodatkowy dzień wolny. W wielu z nich takim dniem będzie 7 stycznia.

– Wprowadzamy naukę zdalną w szkołach podstawowych i średnich od 20.12.2021 do 9.01.2022. Chcemy wykorzystać zbliżający się czas ferii i przedłużyć okres nieobecności w szkołach – poinformował wiceminister zdrowia Waldemar Kraska. – Po tym terminie dzieci wracają do nauki w trybie stacjonarnym.

Komunikat podzielił uczniów i rodziców.

– Cieszę się – nie ukrywa Zosia, uczennica podstawówki w powiecie lubelskim. – To będzie dla nas dłuższe wolne.

Wiadomo, że zdalne lekcje to nie jest to samo co normalna nauka. Nie ma klasówek. Nie ma prac domowych. Będzie dużo luzu.

– Dziecko się cieszy, a ja nie bardzo – mówi mama dziewczynki. – Kiedy nauczyciele dowiedzieli się o zdalnym nauczaniu, zaczęło się przesuwanie klasówek, które zaplanowano na okres przed- i poświąteczny. Oczywiście rozumiem, że nauczyciele chcą, żeby dzieci pisały w klasie, bo wtedy jest pewność, że opanowały materiał i nie ściągają. Dla mojego dziecka oznacza to jednak na pewno znacznie gorsze stopnie. Niektóre klasówki przyspieszono i Zosia nie zdążyła się do nich wystarczająco przygotować. Niektóre przesunięto i stycznia będzie dla niej bardzo ciężka.

Też wszystkiego się dobrze nie nauczy, a to duży problem bo jest w klasie ósmej i oceny jakie otrzyma będą bardzo ważne przy rekrutacji do liceum. Obawiam się, że z tym może być problem.

– podkreśla mama Zosi.

Na nie

– Zupełnie nie widzę takiej potrzeby – mówi pan Robert z Lublina. – Jak w naszym województwie wiele szkół przechodziło na zdalne nauczanie, to decyzji ogólnopolskich nie było. Teraz, jak sytuacja się poprawiła, to nas zamknęli. To jest jakaś robota głupiego. Jak

szkoły przetrwały listopad to powinny już móc normalnie pracować. Powiem, że u mnie w domu to się najbardziej żona i teściowa denerwuje. Przed świętami mają dużo pracy w domu, bo to i sprzątanie, i gotowanie, i pieczenie. A teraz to jeszcze będą im się pod nogami dzieci kręcić. Jesteśmy niezadowoleni.

– Moje dziecko od września pracuje normalnie. Jego klasa nie miała żadnych problemów. I Mikołajki były, i szkolna wycieczka, i nawet takie krótkie spotkania andrzejkowe i wyjście do kina – opowiada rodzic ucznia z powiatu puławskiego. – Żadnego koronawirusa u nas nie widać. Dlatego nie wiem, po co wracać do zdalnych lekcji. W tamtym roku popsuł nam się komputer. Nowego nie kupiliśmy, bo

z pieniędzmi nie było za dobrze. Teraz te zdalne lekcje będą na telefonie... To ja się pytam: co to jest za nauka?

Na tak

– Bardzo dobra decyzja – komentuje mama trójki dzieci w wieku szkolnym z Lublina. – Moje dzieci na zmianę chodziły na zdalne przez całą jesień. Podejrzewam, że gdyby szkół teraz nie zamknięto, to w połowie stycznia sytuacja by się powtórzyła.

Przecież w święta i nowy rok spotykamy się z rodziną, więcej chodzimy też po sklepach dlatego zakażeń na pewno będzie więcej.

Kilka dni zdalnej nauki po świętach daje nadzieję, że jeśli ktoś zachoruje to covid zostanie zdiagnozowany przed powrotem do szkoły i zakażenie się nie rozjedzie. Muszę powiedzieć, że tym razem politycy podjęli dobrą i przemyślaną decyzję.

– Żałuję, że zdalne lekcje będą trwały tak krótko. Oczywiście: każdy przypadek jest inny, ale dla mojego dziecka byłoby najlepiej gdyby wprowadzono je już dawno – mówi mama ucznia pierwszej klasy liceum. Tłumaczy, że syn w listopadzie był dwa razy był mocno przeziębiony. Przez gorączkę musiał zostać w domu. Nieobecności były długie.

Pod koniec miesiąca w rodzinie zaczęto wykrywać zakażenia koronawirusem. Ponieważ chłopiec jest niezaszczepiony, każdy pozytywny wynik testu nakłada na niego 17-dniową kwarantannę (10 dni razem z chorym plus siedem dodatkowych jako „domownik” – przyp. aut.).

– W grudniu w szkole nie był ani razu. Dopiero zdalne lekcje pozwolą mu na normalną naukę. Mówi, że już nie może się ich doczekać. Jedyną radość dla niego podczas siedzenia na tej kwarantannie to to, że ma bardzo dobrych nauczycieli, którzy pozwalają mu na różne formy zaliczenia materiału zdalnie. Dzięki temu nie będzie miał zaległości. Ale wiem, że tak nie jest w każdej szkole. U moich znajomych dziecko będzie pytane dopiero jak wróci. Dlatego gdyby wszyscy uczniowie mogli cały czas pracować zdalnie to korzystali by wszyscy i nikt nie byłby skazany na konieczność samodzielnej nauki.

Prezentów będzie mniej, bo nadchodzą drogie święta

To będą najdroższe święta od lat – przewidują ekonomiści. W dodatku wielu z nas będzie musiało ograniczyć świąteczne wydatki. A to oznacza skromniejsze prezenty (lub ich brak) i stół zastawiony mniej wystawnie niż zwykle

Agnieszka Kasperska

Aż 13 proc. mieszkańców naszego województwa planuje wydać na świąteczne zakupy mniej niż przed rokiem

– wynika z badania „Świąteczne wydatki Polaków 2021” przeprowadzonego na zlecenie KRUK S.A.

34 proc. z nas wyda tyle samo, ale w związku z inflacją kupi za to znacznie mniej. O jakich kwotach mówimy? Najwięcej, bo aż 26 proc. mieszkańców województwa lubelskiego chce wydać na organizację świąt nie mniej niż 300 i nie więcej niż 500 zł.

1415 złotych

To mniej niż statystyczny Polak. Z Barometru Providenta wynika, że najwięcej z nas zamierza przeznaczyć na święta przeciętnie **952,40** zł. To kwota o ponad 200 zł wyższa niż w ubiegłym roku. Wciąż jesteśmy jednak dużo bardziej oszczędni niż przed pandemią. Dwa lata temu liczyliśmy się z wydatkami rzędu **1700** złotych.

Jeszcze większe liczby podaje Związek Banków Polskich.

– Z naszego świątecznego badania wynika, że przeciętny Polak planuje wydać na święta prawie **1415** zł. Statystycznie najwięcej ze świątecznego budżetu wydamy na jedzenie i przygotowanie świąt: średnio 557 zł. Kolejną pozycją wydatkową będą prezenty. Na ten cel przeznaczymy: 517 zł, a na podróż w okresie świątecznym 340 zł. Należy pamiętać, że są to kwoty deklarowane indywidualnie, a łączne przychody gospodarstw domowych tworzy często więcej niż jedna osoba – czytamy w raporcie „Świąteczny portfel Polaków 2021”.

Będą problemy

Rekordowa w tym stuleciu, inflacja (**7,7 PROC.**) i towarzyszące jej wszechobecne podwyżki sprawiają, że zaczynamy planować zaciskanie pasa przed świętami – to jeden z głównych wniosków raportu Związku Banków Polskich „Świąteczny Portfel Polaków 2021”.

Jesteśmy do tego zmuszeni, bo

aż 42 proc. Polaków przyznaje, że ich sytuacja finansowa w ciągu ostatnich trzech miesięcy pogorszyła się.

To oni będą najbardziej ograniczać wydatki związa-



ne Bożym Narodzeniem. Do tej grupy należą także osoby w wieku 50-59 lat (70 proc.), mieszkańcy miast poniżej 10 tys. (72 proc.) i rolnicy (77 proc.).

– Wyniki badania pokazały, że największy problem ze sfinansowaniem zakupów na Boże Narodzenie mogą mieć seniorzy. Aż 23 proc. respondentów 55+, deklaruje, że będzie musiało zrezygnować z niektórych tradycyjnych świątecznych wydatków – zauważa Karolina Łuczak, rzeczniczka Provident Polska.

Prezentów nie będzie

Aż 5 proc. ankietowanych nie kupi prezentów pod choinkę – będą to najczęściej emeryci, bezrobotni i studenci. Ci, których Gwiazdka odwiedzi spodziewają się natomiast prezentów innych niż dotychczas.

– Pieniądze lub bon na zakupy to najczęściej wskazywany prezent jakiego oczekują badani Polacy. Ta odpowiedź wygrywa drugi raz z rzędu, choć przed pandemią woleliśmy bardziej osobiste prezenty – podkreśla Karolina Łuczak.

Poza pieniędzmi, pod choinką najchętniej znalazlibyśmy:

- kosmetyki i perfumy (12,3 proc.)
- książki (10,3 proc.)
- elektronikę (10,2 proc.)
- ubrania (9,7 proc.)
- biżu-

terię (8,2 proc.). Warto jednak pamiętać, że 18 proc. badanych trudno było określić jaki prezent do 200 zł chcieliby dostać.

Pensja i oszczędności

Co ciekawe, w tym roku świąt nie będziemy finansować z kredytów. Siegnąć po takie rozwiązanie planuje jedynie 3 proc. z nas, czyli tyle samo, co rok temu. Dla porównania: w 2019 roku było to 7 proc. Polaków, a w 2018 roku: 14 proc.

Pożyczek nie weźmiemy, choć blisko co piąty badany przez Provident zadeklarował, że nie będzie go stać na zakup wszystkich tradycyjnych produktów świątecznych. Niemal trzy czwarte ankietowanych pla-

nuje sfinansować Gwiazdkę z bieżących dochodów, takich jak pensja, emerytura czy alimenty. Co czwarty badany zamierza wspomagać się oszczędnościami.

Swoją poduszkę finansową naruszyć zamierzają przede wszystkim młodzi: wśród osób w wieku 18-24 lata zadeklarowała tak niemal połowa.

Drożyzna

Z analizy Banku BNP Paribas wynika, że ceny żywności i napojów bezalkoholowych będą przed tymi świętami o około 7 procent wyższe niż rok temu. Na przykład za kilogram maki zapłacimy dziś o 5 proc. więcej niż pod koniec ubiegłego roku.

Za kilogram cukru zapłacimy o ponad 11 proc. więcej.

Ceny nabiału są o ok. 4-5 proc. wyższe niż przed ro-

kiem, a ceny jaj o blisko 10 proc. wyższe. Jeden z największych wzrostów dotyczy oleju, za który płacimy dziś już ok. 10 zł za litr (wzrost o ponad 15 proc.).

– O ponad 8 proc. droższe niż przed rokiem są warzywa, z kolei owoce znajdują się w nielicznej grupie produktów, które w listopadzie były tańsze niż w 2020 rpk – spadek cen wyniósł jednak zaledwie 0,9 proc. Mniej zapłacimy również za mięso wieprzowe (o ok. 2 proc.), za to zdecydowanie więcej za mięso drobiowe, które jest o blisko 20 proc. droższe niż przed rokiem. Przeciętne ceny ryb rok do roku wzrosły o ok. 5 proc. O ponad 7 proc. wyższe będą ceny napojów bezalkoholowych, a o 3 proc. ceny alkoholi – oszacowano w analizie banku.

Smutny rekord

– Zgodnie z sygnałnymi danymi głównego urzędu statystycznego (GUS) ceny towarów i usług wzrosły w listopadzie o 7,7 proc. w stosunku rok do roku.

To rekordowy poziom, z jakim nie mieliśmy do czynienia od 21 lat

– stwierdzają analitycy Związku Banków Polskich. – Wyższą inflację w Unii Europejskiej mają obecnie tylko Litwa, Estonia, Węgry i Rumunia.

W raporcie czytamy, że na to że tegoroczne święta będą wyjątkowo drogie złoży się nie tylko cena produktów spożywczych i prezentów, ale także między innymi paliwa na wyjazdy do rodziny (analitycy podają tu wzrostu na koniec października: benzyny o 31 proc., gazu o ponad 53 proc., a oleju napędowego o 34 proc.), kupna artykułów dekoracyjnych (drożej o 11,7 proc.), czy wizyt u fryzjera czy kosmetyczki (ponad 6 proc. więcej)...

ŚWIĄTECZNY RACHUNEK DLA 4-OSOBOWEJ RODZINY W 2020 I 2021 ROKU

- choinka: 80/149 złotych
 - nowe lampki choinkowe LED: 19/29
 - pozostałe ozdoby świąteczne: 120/200
 - karp (1 kg): 70/78
 - mak (1 kg): 19/28
 - śledzie (1 kg): 42/51
 - pieczywo (3 bochenki): 15/17
 - pozostała żywność: 650/850
 - napoje bezalkoholowe: 40/60
 - herbata: 15/15
 - warzywa: 20/30
 - owoce: 30/40
 - słodycze: 35/35
 - ubrania: 350/550
 - pełen bak paliwa: 250/360
- (Źródło: Opracowanie Związku Banków Polskich)



Wyższe kary, su

Nie będzie można zredukować liczby punktów karnych. Mandaty za wykroczenia będą wyższe. M nowe przepisy. Pytanie brzmi: d

Sławomir Skomra

To był początek lipca, kiedy w Stalowej Woli doszło do koszmarnego wypadku. 37-letni Grzegorz G. wyjeżdżając z zakrętu audi S7 wyprzedzał na zakręcie. Uderzył czołowo w jadące z naprzeciwka audi A4. Jechało nim małżeństwo z 2,5-letnim synkiem. Dorośli zginęli na miejscu. Chłopiec przeżył, a rodzice osierocili jeszcze dwóch synów.

Zaraz po wypadku z Grzegorzem G. nie było kontaktu. Policjanci mówili, że zachowywał się dziwnie, czuć było od niego alkohol a wszędzie wokół leżały rozbite butelki po piwie.

Szybko okazało się, że mężczyzna miał 2,89 promila alkoholu we krwi.

Małżeństwo, które zginęło jechało prawidłowo. Wracali ze szpitala, gdzie ich syn miał opatrywaną rękę, w którą się skaleczył. Grzegorzowi G. postawiono zarzut spowodowania wypadku drogowego ze skutkiem śmiertelnym w stanie nietrzeźwości, a także zarzut prowadzenia samochodu osobowego w stanie nietrzeźwości.

Wypadki i raport NIK

Można powiedzieć, że to wypadek jakich wiele na polskich drogach. Nie ma dnia, żeby policja nie informowała o podobnych. Już w lipcu tego roku Najwyższa Izba Kontroli alarmowała, że Polska jest w czołówce unijnych krajów, gdzie na drogach ginie najwięcej osób.

W 2015 doszło na trasach do

32 967

wypadków (zginęło 8,9 osób na 100 takich zdarzeń).

Cztery lata później ta liczba wyniosła 30 288, a w 2020 roku doszło do 23 540 wypadków (ale ruch na drogach przez pandemię był znacznie mniejszy).

Przy czym wskaźnik śmiertelności był najwyższy od pięciu lat (10,6 na 100 zdarzeń).

Kontrolerzy wytykali szereg błędów policji, Inspekcji Transportu Drogowego, politykom czy Krajowej Radzie Bezpieczeństwa Drogowego.

NIK UZNAŁ, ŻE W KWESTII BEZPIECZEŃSTWA NA DROGACH ROBIONO NIEWIELE, ALBO NIC.

– Do służby na drogach kierowano też funkcjonariuszy bez odpowiedniego przeszkolenia. Część z nich nie była właściwie przygotowana, w szczególności do oceny, czy kierowca znajduje się pod wpływem innych substancji działających podobnie jak alkohol. Braki wynikały m.in. z niedoskonałości szkolenia oraz z ograniczonej liczby miejsc na specjalistycznych szkoleniach. W ocenie NIK taka sytuacja ma bezpośredni wpływ na ograniczenie możliwości i jakości wykonywania niektórych zadań nałożonych na komórki ruchu drogowego, a wymagających od policjanta specjalistycznej wiedzy i uprawnień – czytamy w raporcie.

Jedno zdjęcie

I to się właśnie zmienia. 1 stycznia wchodzi w życie nowe przepisy zaostrzające kary dla kierowców. Nowelizacja prawa została już podpisana przez prezydenta, Andrzeja Dudę. Nie sposób nie łączyć tych działań z wypadkiem w Stalowej Woli. Niedługo po tym, jak doszło do tragedii premier, Mateusz Morawiecki ogłosił, że rząd wydaje wojnę pijanym kierowcom. Kilka



Wzrowsza policja

Maksymalna kara wyniesie aż 30 000 złotych. Od nowego roku zaczną obowiązywać na drogach z większą bezpieczeństwo?

dni potem podał pierwsze szczegóły zmian w prawie i stało się jasne, że

na celowniku znaleźli się nie tylko wsiadający „po kielichu za kółko”, ale w ogóle łamiący przepisy kierowcy.

Można postawić pytanie, dlaczego wypadek w Stalowej Woli – skoro do podobnych dochodzi niemal regularnie – tak mocno wpłynął na polityków? Można podejrzewać, że chodzi o zdjęcie. Na miejsce wypadku pojechał fotoreporter Marcin Radzimowski. Na jednym ze zdjęć widać strażaka, patrzącego, skupionym i poważnym wzrokiem, wprost w obiektyw, niosącego na rękach chłopca, którzy przeżył zdarzenie.

Ta fotografia robi tak wielkie zdarzenie, że momentalnie była udostępniana w internecie (także przez polityków) i w ten sposób wiadomość o wypadku się rozchodziła.

Jednocześnie komentujący domagali się natychmiastowej walki z zabójcami na drogach. Stąd – można przypuszczać – szybka reakcja premiera.

Nowe przepisy

Zgodnie z zapowiedziami nowe rozwiązania przewidują bardzo wysokie kary. Za przekroczenie prędkości o ponad 30 km/h będzie groziło 800 złotych mandatu. Początkowo proponowano aż 1,5 tys. zł, ale posłowie złagodzili tę karę. Podwyższono także limity punktów karnych i na przykład za jedno wykroczenie będzie można otrzymać ich aż 15, a nie tak jak obecnie 10.

Takie sankcje przewidziano na przykład za:

- * wyprzedzanie na przejściach dla pieszych i bezpośrednio przed nimi

- * przekroczenie dopuszczalnej prędkości powyżej 50 km/h poza obszarem zabudowanym

- * przekroczenie dopuszczalnej prędkości o więcej niż 50 km/h w obszarze zabudowanym

- * omijanie pojazdu, który jechał w tym samym kierunku, lecz zatrzymał się w celu ustąpienia pieszym

- * niezatrzymanie się do kontroli i ucieczka, spowodowanie wypadku drogowego, spowodowanie katastrofy w ruchu lądowym,

- * niezatrzymanie pojazdu w razie przechodzenia przez jezdnię osoby niepełnosprawnej, używającej specjalnego znaku, lub osoby o widocznej ograniczonej sprawności ruchowej w celu umożliwienia jej przejścia

- * niezastosowanie się, w celu uniknięcia kontroli, do sygnału osoby uprawnionej do kontroli ruchu drogowego, nakazującego zatrzymanie pojazdu

- * nieustąpienie pierwszeństwa przez kierującego pojazdem, który skręca w drogę poprzeczną, pieszemu przechodzącemu na skrzyżowaniu przez jezdnię drogi, na którą wjeżdża

- * nieustąpienie pierwszeństwa pieszemu znajdującemu się na przejściu dla pieszych albo na nie wchodzącemu

- * naruszenie zakazu wyprzedzania na przejazdach rowerowych i bezpośrednio przed nimi,

- * kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości lub pod wpływem środka odurzającego

- * kierowanie pojazdem mechanicznym w stanie po spożyciu alkoholu lub środka podobnie działającego do alkoholu

Punkty na dłużej

Kolejna zmiana dotyczy możliwości redukcji liczby punktów na koncie. Dziś każdy z kierowców może udać się na 6-godziny kurs kosztujący ok. 300 złotych, a po jego zakończeniu sześć punktów zostaje mu wymazanych.

Dla ukaranych po 1 stycznia 2022 takiej możliwości już nie będzie. Punkty znikną z konta dopiero po dwóch latach od opłacenia mandatu. Nową regulacją jest także uzależnienie wysokości składki OC od liczby punktów karnych na koncie

właściciela auta. O taki przepis apelowała Polska Izba Ubezpieczeń.

– Zakłady ubezpieczeń wnioskują od dawna o dostęp do danych o mandatach i punktach karnych, by lepiej oceniać ryzyko. Większa indywidualizacja składki za ubezpieczenie OC komunikacyjne to istotna korzyść dla kierowców, ale nie tylko. To również prosty mechanizm poprawy bezpieczeństwa ruchu drogowego – tłumaczy organizacja i wyjaśnia, że to same firmy ubezpieczeniowe określają, jakim taryfikatorem się posługują oferując polisy czy przysługujące właścicielom aut zniżki. Same też zdecydują, jakie ubezpieczenie zaproponują piratom drogowym. Będzie to kolejna zmienna przy ustalaniu wysokości składki OC.

Dwa razy wyższy mandat

– Ubezpieczyciele otrzymają więc kolejny atrybut w postaci punktów karnych do oceny, czy mają do czynienia z kierowcą zwiększonego ryzyka. Właściciel pojazdu, zanim pożyczy auto sąsiadowi, pracownikowi czy kuzynowi może poprosić, aby osoba ta przed skorzystaniem z jego pojazdu, wylegitymowała się na przykład za pomocą aplikacji mObywatel liczbą punktów karnych. Z kolei wypożyczalnie typu carsharing mogą płacić wyższą składkę, ponieważ tego nie weryfikują i udostępniają swoje pojazdy każdemu – dodaje Izba.

Kolejna zmiana:

kierowca, który w ciągu dwóch lat popełni to samo wykroczenie, będzie musiał zapłacić dwa razy wyższy mandat.

Następna: jeżeli nie ujawni się sprawcy przekroczenia prędkości, to właściciel pojazdu zapłaci 8 tys. zł. Spowodowanie kolizji to przynajmniej 1,5 tys. zł, a jeżeli kierowca był po spożyciu alkoholu, to minimalna kara wniesie 2,5 tys. zł. 1,5 tys. zł to przewidywana kara za nieprawidłowe zachowania wobec pieszych, czyli na przykład wyprzedzanie na „zebrze” czy omijanie auta, które zatrzymało się przed pasami. Wyprzedzanie na zakazie oznacza 1 tys. zł kary, za jazdę bez uprawnień: 1,5 tys. zł.

30 tysięcy złotych

Wymienione już wysokości mandatów to jednak nic wobec kar za najpoważniejsze przestępstwa drogowe. Dziś maksymalna grzywną, jaką może nałożyć sąd wynosi 5 tys. złotych.

Za kilka dni wyniesie ona 30 000 złotych.

I to nie wszystko, bo sąd może zdecydować także o zarekwirowaniu samochodu oraz wypłacie poszkodowanym lub im bliskim odszkodowania. Takie zabezpieczenie ma wynosić przynajmniej tyle, co najniższa emerytura (chyba, że inne względy wpłyną na jego obniżenie), ale nie może przekraczać 5-krotności tej kwoty.

Co do wspomnianych 30 tysięcy złotych, to już na etapie prac w parlamencie nad nowelizacją prawa, były wątpliwości. Najgłośniej mówił o nich Rzecznik Praw Obywatelskich, Marcin Wiącek, który wysłał pismo do Marszałek Sejmu, Elżbiety Witek. W obszernym dokumencie krytykował rządowy plan i podkreślał, że: „Budzi on liczne zastrzeżenia z perspektywy ochrony praw i wolności obywatelskich”.

RPO Przytaczał szereg argumentów, spośród których dwa był najmocniejsze. Rzecznik punktował, że zapowiadane kary pieniężne są dziesięcio-, a nawet stukrotnie większe od obecnych. To z punktu widzenia RPO jest niezrozumiałe i przypominał, że jego poprzednicy na tym stanowisku także zwracali uwagę, że to nie wysokie mandaty zapewniają bezpieczeństwo na drogach. Ważniejsza jest nieuchronność kary.

Maksymalna grzywna

Wiącek zwrócił także uwagę, że nowa wysokość grzywnien i mandatów za duże. Nie mogą „pozo-

stawać w oderwaniu” od przeciętnych zarobków Polaków. Wiącek wyliczył, że średni miesięczny dochód na osobę w 2020 roku wyniósł w Polsce 1919 zł.

– Projekt prowadzi zatem do stanu, w którym za wykroczenie – czyn o relatywnie niskiej wadze i społecznej szkodliwości – będzie możliwa grzywna stanowiąca ponad 15-krotność średniego miesięcznego dochodu rozporządzalnego. Nawet jeśli nie zostanie wymierzona maksymalna grzywna, łatwo sobie wyobrazić sytuację, że ukarany obywatel musiałby pracować cały rok, aby móc ją spłacić – przy założeniu, że nie będzie przeznaczał żadnych środków na utrzymanie – napisał do Marszałek Sejmu i dodał, że jeżeli ktoś nie zapłaci kary, to pójdzie do więzienia nawet na 30 dni, a to nie jest odpowiednia kara za wykroczenie.

Tłumacząc: RPO ocenia, że bogaty pirat drogowy zapłaci wysoką karę, a biedny pójdzie za kraty, a jego rodzina zostanie bez środków do życia.

Wiącek zwraca uwagę na jeszcze jeden aspekt, a ten wiąże się z protestami ulicznymi. W tym miejscu można przywołać na przykład Strajki Kobiet z przełomu 2020 i 2021 roku, kiedy na ulice wychodziły tysiące osób, często blokując ruch drogowy. RPO obawia się, że nowe przepisy mogą być stosowane podczas takich wydarzeń.

„W przypadku publicznych demonstracji polegających chociażby na wchodzeniu na jezdnię z transparentami możliwe będzie wymierzenie grzywny do 30 tys. (lub do 5000 zł w postępowaniu mandatowym)” – opisał RPO i nie pozostawia wątpliwości, dodając, że będzie to mogło zostać wykorzystane jako narzędzie zniechęcania do „korzystania z konstytucyjnego prawa do pokojowych zgromadzeń”.

Czy zadziała?

Czy Rzecznik Praw Obywatelskich ma rację?

Czy wysokie kary finansowe wcale nie poprawią bezpieczeństwa na drogach?

O tym się będzie można przekonać już wkrótce – po kilku miesiącach działania nowych przepisów. Warto jednak w tym miejscu wspomnieć o wcześniejszych rozwiązaniach. Po tym, jak w 2020 bardzo nagłaśniano w mediach wypadki z udziałem pieszych, w czerwcu tego roku weszły w życie dodatkowe paragrafy i artykuły. Rozszerzono ochronę pieszego na „zebrze”, który teraz ma pierwszeństwo już w momencie wchodzenia na przejście, a kierowcy zbliżając się do pasów, muszą zachować szczególną ostrożność. Pieszym nie wolno także przechodzić przez jezdnię, korzystając z komórki.

Wypadki z udziałem pieszych nadal się zdarzają. W miniony poniedziałek po godzinie 16 na ulicy Warszawskiej w Białej Podlaskiej kierujący skodą 20-latek potrafił na pasch 72-letnią kobietę.

– W wyniku wypadku piesza doznała obrażeń ciała i trafiła do szpitala – poinformowała policja.

Pod koniec listopada w Tomaszowie Lubelskim 19-latek także potrafił kobietę na przejściu. – Po przekroczeniu osi jezdni przez pieszą, wjechał w nią znajdujący się na drugim pasie ruchu samochód marki Toyota – podali mundurowi i dodali, że kierowca miał prawo jazdy od trzech dni.

Jednak policyjne statystyki wskazują, że przepisy obowiązujące od czerwca tego roku działają.

Przez trzy pierwsze miesiące z nowymi rozwiązaniami na drogach zginęło 30 proc. mniej pieszych niż w analogicznym okresie roku 2019.

20 procent mniej pieszych zostało rannych, a liczba samych wypadków także zmniejszyła się o 20 procent. Od czerwca do sierpnia tego roku, w skali całego kraju, na przejściach zginęło 28 osób, a w 2019 roku była to liczba 41. W tym roku rannych zostało 416 osób w stosunku do 508 osób dwa lata temu.

To już nasze miejsce na ziemi

Mariusz Karpowicz z Łomaz, wówczas prezes dużej firmy budowlanej, penetrował nadbużańskie Polesie w poszukiwaniu siedliska na weekendowe wypady na ryby. Ostatecznie na początek kupił działkę z rybakówką o powierzchni... 42 hektarów. Po siedmiu latach ma ich już 100, a dodatkowo 200 dzierżawi



FOT. JACEK BARCZYŃSKI

Jacek Barczyński

W branży budowlanej Mariusz Karpowicz – z wykształcenia ekonomista, a po ojcu budowlaniec – zaczynał w Warszawie od kładzenia dachów. Z czasem firma dorobiła się kilku przedstawicielstw w dużych miastach. Realizowała wielomilionowe inwestycje. Samych „Biedronek” wybudowała w kraju około 20.

W końcu przyszedł moment, kiedy pana Mariusza zaczęło to mierzwić.

I tak zostałem rolnikiem

– Miałem dość kłopotów z popijającymi pracownikami, takimi, którzy z dnia na dzień potrafili rzucić pracę i wyjechać do Szwecji, czy też z uchylającymi się od zapłaty za wykonaną pracę inwestorami – wspomina Karpowicz. – Dlatego kiedy już w Starym Stulnie (pow. Włodawski – przyp. aut.) nabyłem pierwszą działkę, postanowiłem zachować udział w spółce, ale też zrezygnować z prezesury. I tak, chociaż wcześniej wcale tego nie planowałem, zostałem rolnikiem.

To było w 2010 roku. Pani Agnieszka, żona naszego bohatera, jeszcze przez trzy lata prowadziła w Łomazach hotel z restauracją aby w końcu dołączyć do rozwijającego się siedliska męża.

– Mariusz mnie oszukał – śmieje się **PANI AGNIESZKA**. – Miałam tu sobie polegiwać i pachnieć, a on zagonił mnie do roboty.



Tej roboty pan Mariusz ma pełne ręce. Jak sam przyznaje, chociaż próbował, to po prostu nie potrafi nic nie robić. Na początek zbudował nowy dom i garażowy budynek z gościnnymi pokojami na piętrze. Z braku pomocników zrobił to praktycznie sam, bo, jak podkreśla, przecież jest też budowlanцем.

Zadbał także o znajdujące się na jego terenie wysychające i zarastające starorzecza Bugu. Z 42 zakupionych

na początku hektarów 10 to woda.

Bużyska i naukowcy

– W pierwszym roku mojej obecności w Stulnie w należących już do mnie bużyskach doszło do przyduchy – mówi Karpowicz. – Widok tak wielu śniętych ryb mnie poraził. Od dziecka jestem zapalonym wędkarzem i nie mogłem się z tym pogodzić. Dlatego zdecydowałem się przywrócić te bużyska do pierwotnego stanu.

Aby to osiągnąć pan Mariusz musiał nawiązać współpracę z wieloma naukowcami.

Efektem były między innymi sporządzone przez nich operaty ornitologiczne, środowiskowe czy botaniczne i na koniec umożliwiający sporządzenie dokumentacji robót pozytywny raport oddziaływania planowanej inwestycji na środowisko. Prace ruszyły i do starorzeczy wróciła woda.

Wciąż nie mogąc usiedzieć na miejscu Karpowicz wziął się z kolei za ule.

Tylko jednej zimy wykonał ich ponad 150. I tak powstała jego pasieka, która liczy już około 170 pni. Po pszczołach przyszła kolej na 20 sztuk krów rasy szkockiej, po czym na daniela.

Owca uhruska

– Sąsiad, który trzymał te daniela szukał na nie kupca – mówi pan Mariusz. – W ofercie było też 20 ha ogrodzonego wybiegu. No to się zdecydowałem. Niestety: okazało się, że na mięso tych zwierząt w ogóle nie ma u nas popytu. Z czasem zrezygnowałem tak z daniela, jak i krów. Skupiłem się na owcach.

Inspiracją dla Karpowicza był znany biznesmen Marek Kluska, który rozwinął hodowlę owiec na Podhalu. W przeciwieństwie do Kluski, który hoduje owce na mleko, pan Mariusz postawił na rasę mięsną, od nazwy miejscowości w której znajduje się zakład Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie, gdzie została

wyhodowana zwana uhruską.

– Kilkakrotnie moi rozmówcy dowiadując się, że mieszkam w gminie Wola Uhruska reflektowali się pytaniem, czy to tam skąd pochodzi owca uhruska? – opowiada pan Mariusz. Dodając, że uwagi te potraktował jako swoiste zobowiązanie wynikające też z lokalnego patriotyzmu. W końcu zdążył już do tego stopnia głęboko zapuścić korzenie w Stulnie, że sąsiedzi namówili go by kandydował na radnego. No i jest nim już przez drugą kadencję.

Stado

Problem był w tym, że tak w gminie Wola Uhruska, jak i sąsiednich nikt już tych owiec nie trzyma. W końcu pierwsze stado liczące 70 sztuk Karpowiczowi udało się nabyć w Puchaczowie.

Kolejne sztuki znalazł w podchelskich Sajczycach, potem w Dołhobrodach. Hodowla tak się rozwinęła, że właśnie kończy budowę trzeciej olbrzymiej owczarni.

– Jagnięcina jest u nas towarem poszukiwanym – mówi pan Mariusz. – To alternatywa dla takiego głęboko mrożonego mięsa na przykład z Nowej Zelandii. Problem jest natomiast z wełną. Jeśli cztery lata temu kupcy płacili po 3,5 zł za kilogram, to w tym roku złotówkę i jeszcze trzeba dostarczyć im ją do miejsca oddalonego o 100 km. Tymczasem w ramach hurtowego zamówienia za ostrzyżenie jednej owcy muszę zapłacić strzygaczowi 6 zł.

Na Podhale

Owce z hodowli Karpowiczów odbierają kupcy z Polski, w tym duża warszawska ubojnia. Stąd jagnięce tusze w znacznej części wysyłane są na... Podhale, po czym serwowane między innymi w zakopiańskich restauracjach.

Największy problem w rozwijanej hodowli stanowią wilki. W ubiegłym roku w poszczególnych atakach pan Mariusz stracił nawet po kilkanaście sztuk. W końcu kupił sześć szczeniaków **OWCZARKA PODHALAŃSKIEGO**. Od kiedy dorosły i objęły pasterką służbę, do takich ataków dochodzi już sporadycznie, a ofiarami są już tylko pojedyncze sztuki.

– To nieprawda, że wilk zabija tylko po to, aby jeść – mówi Karpowicz. – Budzi się w nim zew krwi i zabija też dla samego zabijania. Serce mi się krajało na widok żyjących jeszcze owiec z rozszarpanymi brzuchami. Wilki zabiły mi już też dwa psy.

Zabużska Kępa

Karpowiczowie mają wielu przyjaciół, którzy chętnie ich odwiedzają. To przede wszystkim z myślą o nich stworzyli bazę agroturystyczną. Z założenia zapewniają jedynie noclegi.

– W żaden sposób nie reklamujemy się – podkreśla Mariusz Karpowicz. – Nie chcemy dużo klientów. Zależy nam by utrzymać obecny, dziewiczy charakter naszych terenów, które mają swoją oficjalną, geograficzną nazwę. Zabużska Kępa to już nasze miejsce na ziemi.



Brodacze z pieczętką Unesco

Znaki szczególne to wielki kapelusz z misternie zrobionymi kwiatami z bibuły. Do tego maska, kozuch i słoma na nogi. Tak prezentuje się brodacze ze Sławatycz. Ten niezwykły obrzęd decyzją Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego znalazł się właśnie na krajowej liście niematerialnego dziedzictwa kulturowego Unesco



Ewelina Burda

W tym roku tych kolorowych przebierańców też będzie można spotkać na ulicach Sławatycz w powiecie białskim. Wtedy łapią przechodniów, składają życzenia i trochę chuligani. W taki sposób żegnają stary rok.

Brodacze robią furorę

– Od ponad roku staraliśmy się o ten wpis – przyznaje Bolesław Szulej, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach.

Przypomina, że to jeden z najstarszych zwyczajów ludowych na Lubelszczyźnie.

– Obrzęd jest znany od blisko 100 lat.

Najstarsi mieszkańcy potwierdzają, że słyszeli o nim z przekazów dziadków

– opowiada Bolesław Szulej. Wpis na prestiżową listę bardzo go cieszy. – Chcemy w szczególny sposób ochronić tę tradycję na dalsze lata.

Zdaniem szefa GOK, docenienie brodaczy przez resort kultury może przełożyć się też na atrakcyjność i rozpoznawalność tego zwyczaju.

– I tak już robi furorę, bo co roku przyjeżdżają do nas ludzie z całej Polski,

aby zobaczyć przebierańców – przyznaje Bolesław Szulej, który opracowywał wniosek do Narodowego Instytutu Dziedzictwa. Pomagał mu w tym Andrzej Sar, zastępca dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Lublinie: – Zwyczaj może teraz pretendować do światowej listy Unesco – zaznacza Sar.

Będą chuligani

Skąd wzięła się ta tradycja?

– Tak naprawdę nikt dokładnie nie wie. Wiadomo jednak, że na Polesiu ma swój niepowtarzalny urok, który uwodzi i starych, i młodych a brodacze to praw-

dopodobnie jedyni tacy kolednicy w Polsce – sugeruje dyrektor GOK.

Władze gminy mają teraz kilka powodów do zadowolenia.

– Oczywiście jest to dla nas olbrzymie wyróżnienie i mocny element promocyjny – przyznaje wójt Arkadiusz Misztal. Ale jest jeszcze jeden ważny aspekt. – Nasz obrzęd jest teraz dobrze opisany, a jego pierwotny wzorzec będzie utrwalony w postaci tego wpisu. Mówię o wzorcu, dlatego, że jest to obyczaj żywy, nieinscenizowany, więc nie można wykluczyć, że na przestrzeni dziesięcioleci będzie ulegał

jakimś drobnym kulturowym zmianom – zauważa Misztal.

W tym roku brodacze też będą chuligani. – Pomiędzy 29 a 31 grudnia będzie można spotkać brodaczy. Odbędzie się również konkurs na najładniejszą czapkę i przebranie – zapowiada wójt.

Maska i kozuch

Samo określenie „brodacze” pochodzi od bardzo długich bród z lnianego włókna. Symbolizują one długie życie, doświadczenie oraz bogactwo przeżyć.

Z kolei twarz brodacza jest zakryta ręcznie wykonaną maską ze skóry. Do tego konieczne długi kozuch barani odwrócony futrem na zewnątrz.

– Ręce i nogi owinięte są słomą. I oczywiście pokaźna, wysoka cylindryczna czapa, przystrojona setkami bibułkowych kwiatów i wstążek – opisuje Bolesław Szulej.

W grudniu ubiegłego roku na krajową listę Unesco trafiło dunajowanie czyli wyjątkowe koledowanie z gminy Łukowa w powiecie biłgorajskim. Do tej pory lista liczyła 49 wpisów. Teraz wraz z brodacami przybędzie na nią 6 nowych tradycji.





Zamek

NA SCENIE Centrum Kultury w Lublinie (ul. Peowiaków 12) zaprasza na dwa pokazy spektaklu Teatru Klepisko „Zamek” na podstawie prozy Franza Kafki. Spektakl będzie można zobaczyć 18 grudnia o godz. 20 i 19 grudnia o godz. 18.

Spektakl wyreżyserował Jan Wawrzyniec Tużnik. Artysta jest absolwentem Akademii Teatralnej w Białymstoku na Wydziale Sztuki Lalkarskiej. W latach 2011-2013 był częścią zespołu Teatru Wierszalin z Supraśla. Od 2013 roku współpracuje z lubelskim Centrum Kultury. W 2015

roku założył Fundację Klepisko/Teatr Klepisko – instytucję, która, oprócz bycia jedynym profesjonalnym teatrem w powiecie puławskim, tworzy ofertę kulturalno-artystyczną dla społeczności lokalnej.

„Zamek” jest adaptacją powieści Franza Kafki. Głównym boha-

terem jest mężczyzna bez imienia i nazwiska, który zostaje wezwany na zamek, na posadę geometry. Po jego przybyciu, jak się okazuje, urzędnicy nie potrzebują żadnych pomiarów.

Wstęp na wydarzenie jest bezpłatny.

DAD

Alice w Strefie Innych Brzmień

MUZYKA Warsztaty Kultury zapraszają na ostatni w tym roku koncert z cyklu Strefa Innych Brzmień. W piątek, 17 grudnia o godz. 19 na scenie instytucji przy ul. Grodzkiej 5a wystąpi Alice, czyli Alicja Sobstyl. To pochodząca z Lublina artystka, która obecnie tworzy w Trójmieście. Cechuje ją charakterystyczny wokal. W Warsztatach Kultury Alice wystąpi z zespołem łączącym muzykę elektroniczną z żywym brzmieniem instrumentalnym.

- To połączenie odhumanizowanej elektroniki z przesycanym ludzkimi emocjami wokalem. Całość złączona koncepcją, wobec której warto nie stawać oczekiwania - twierdzą organizatorzy. Wkrótce ukaże się debiutancki krążek Alice „Prisoners of Expectations”.

Udział w wydarzeniu jest bezpłatny.

DAD

Balet i fotografia

DO ZOBACZENIA W Centrum Spotkania Kultur można już oglądać prace fotograficzne Agnieszki Kołodyńskiej-Jakowickiej poświęcone sztuce baletu zrealizowane na tle Lublina.

Agnieszka Kołodyńska-Jakowicka pochodzi z Lublina, jest absolwentką Wydziału Pedagogiki i Psychologii na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej. Od 15 lat zajmuje się fotografią. Na wystawie prezentowane będą prace fotograficzne poświęcone baletowi. - Każdy gest, ruch, a nawet mimika odgrywają ogromną rolę w przekazywaniu emocji, jednocześnie podkreślając ogromny wysiłek i kunszt pracy codziennie wykonywanej przez tancerki - twierdzą organizatorzy.

Na drugim planie pojawia się także ukochane miasto artystki - Lublin, miejsce pełne pięknych zakamarków i architektonicznych perełek. Tym właśnie szlakiem przeprowadzone zostały kolejne sesje utalentowanych baletnic. Finisaż wystawy odbędzie się 27 stycznia o godz. 18. Ekspozycja będzie czynna dla zwiedzających do 30 stycznia.

DAD

Glenn Miller Orchestra

MUZYKA Na jubileusz 35-lecia istnienia formacji, zespół Glenn Miller Orchestra wystąpi w Lublinie. Koncert już 19 grudnia o godzinie 19 w Centrum Spotkania Kultur.

W ramach obchodzonego w tym roku jubileuszu, grupa zagrała już w wielu miejscach na świecie. Historia zespołu jest niezwykle bogata, grali m.in. z Frankiem Sinatrą, Johnnym Desmondem czy Erikiem Delaneyem. W Lublinie wystąpią ze specjalnym programem, podczas którego scena zamieni się w kolebkę muzyki z początku lat 30. i 40. ubiegłego wieku. W skład orkiestry wchodzi najlepsi na świecie instrumentalniści. Ich występy to błyskotliwe i precyzyjne brzmienie sekcji instrumentów, zupełnie jak na początku ubiegłego wieku, w czasach golden swing era.

W programie koncertu znajdą się zarówno najbardziej znane utwory z twórczości Glenna Millera, jak i najnowsze jubileuszowego albumu grupy: „35 Years Anniversary Tour”. Bilety kosztują od 145 do 185 złotych, a dostępne są m.in. na platformie eventim.pl.

DAD

Kiedy wyjdiesz za mąż?

NA SCENIE Chatka Żaka (ul. Radziszewskiego 16) zaprasza na premierowy pokaz spektaklu „Kiedy wyjdiesz za mąż?” - w poniedziałek, 20 grudnia, o godzinie 19.

Spektakl w reżyserii Marcina Wąsowskiego o budowaniu relacji damsko-męskich w dobie cyfryzacji. - Na scenie w humorystyczny sposób dotykamy tematów tabu, powszechnych dylematów oraz tego „co się powinno, a czego nie”. Mówimy o utartych schematach, stereotypach i uprzedzeniach. O tym jak łatwo jest ocenić, a jak trudno spojrzeć z innego punktu widzenia - opowiadają organizatorzy. W obsadzie spektaklu znalazły się Joanna Podlódowska i Martyna Sabak. Wstęp na wydarzenie jest bezpłatny. Obowiązują zapisy online za pośrednictwem formularza dostępnego na stronie facebookowej wydarzenia. **DAD**

Świąteczne granie w Filharmonii

MUZYKA Filharmonia Lubelska (ul. Curie-Skłodowskiej 5) zaprasza na weekendowe spotkania z muzyką w świątecznej atmosferze. W sobotę o godz. 9.30 i 11 najmłodszy będą mogli wziąć udział w „Mikołajkowych śpiewograjkach”, a w niedzielę o 11 rozpocznie się kolejny Niedzielnny Poranek Muzyczny: jego tematem będą „Bożonarodzeniowe Harmonie”.

W sobotę o godz. 9.30 i 11 dzieci w wieku 4-9 lat będą mogły wziąć udział w warsztatach. Justyna Wiąckiewicz i Anna Kabulska poprowadzą zajęcia, w ramach których dzieci m.in. poznają brzmienia instrumentów „orffowskich”, stworzą własny akompaniament do znanych utworów i poznają przydatne w dziecięcej codzienności praktyki. Bilety na wydarzenie kosztują 30 zł.

W niedzielę warto wybrać się do Filharmonii na godz. 11. Niedzielne przedpołudnia z muzyką w Filharmonii skierowane są do całych rodzin wraz z dziećmi, które ukończyły 6 rok życia i nie tylko. W koncercie „Bożonarodzeniowe Harmonie” będzie można usłyszeć kompozycje znakomitych autorów, m.in. Mozarta, Brahmsa, Piazzolli czy Wojciecha Kilara.

Koncert wykona Kameralna Orkiestra Akordeonowa Arti Sente-mo pod batutą Zbigniewa Czuryły. Skład orkiestry z Radzyna Podlaskiego tworzą młodzi muzycy - laureaci krajowych i międzynarodowych konkursów instrumentalnych w grze solowej i kameralnej. Słowo o muzyce podczas koncertu wygłosi Stefan Munch. Bilety: 15/25 zł.

DAD



Kantor. Burza

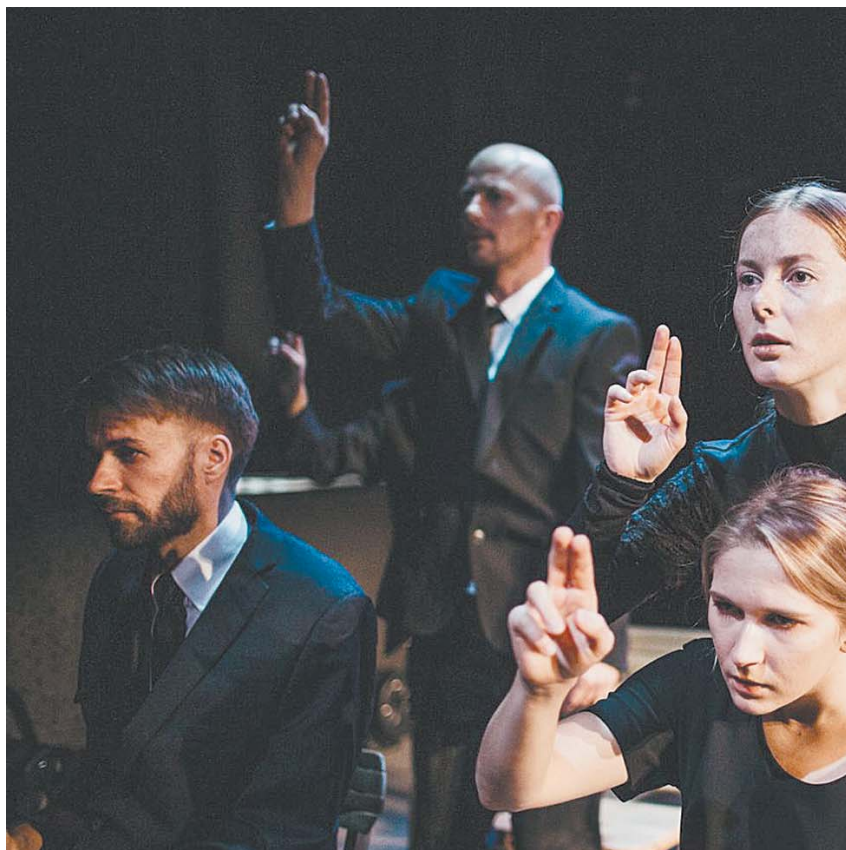
NA SCENIE W Centrum Kultury w Lublinie (ul. Peowiaków 12) będzie można zobaczyć spektakl „Kantor. Burza” w wykonaniu Krakowskiego Teatru Tańca. Kiedy? W poniedziałek, 20 grudnia o godzinie 19.

Spektakl autorstwa Sławka Krawczyńskiego i Anny Godowskiej to taneczna podróż w głąb świata Tadeusza Kantora. Podróż wynikająca z fascynacji twórczością artysty oraz głębokiej intuicji, że istnieją w niej ciągle żywe źródła nowych artystycznych możliwości.

„Kantor. Burza” to kontynuacja metody wypracowanej przez artystów, znanej środowisku tanecznemu z licznych Platform tańca oraz produkcji, prezentowanych na polskich i zagranicznych scenach.

Wstęp wolny. Obowiązują bezpłatne wejściówki do pobrania w CK.

DAD



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Konopnica, dn. 17 grudnia 2021 r.

OGŁOSZENIE
WÓJTA GMINY KONOPNICA

**o wyłożeniu do publicznego wglądu:
projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania
przestrzennego Gminy Konopnica – część wschodnia
obejmującego miejscowość STASIN wraz z prognozą
oddziaływania na środowisko**

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j.: Dz. U. z 2021 r., poz. 741 z późn. zm.) oraz Uchwały Nr XXX/191/2016 Rady Gminy Konopnica z dnia 30 grudnia 2016 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego – część wschodnia, obejmującego miejscowość Stasin, zmienionej uchwałą Nr XXXI/179/2021 Rady Gminy Konopnica z dnia 27 września 2021 r.

ZAWIADAMIAM

o wyłożeniu do publicznego wglądu **projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Konopnica – część wschodnia obejmującego miejscowość STASIN wraz z prognozą oddziaływania na środowisko** w dniach **od 27 grudnia 2021 r. do 20 stycznia 2022 r.** w Urzędzie Gminy Konopnica, Kozubszczyzna 127a, 21-030 Motycz, w sali konferencyjnej Urzędu Gminy Konopnica w godzinach od 08:00 do 15:00.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie zmiany planu rozwiązaniami odbędzie się w dniu 20 stycznia 2022 r. w sali konferencyjnej Urzędu Gminy Konopnica, o godz. 12.00.

Zgodnie z art. 17 pkt 11 ustawy, osoby prawne i fizyczne oraz jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej mogą wносить uwagi do projektu zmiany planu. Uwagi należy składać na piśmie do Wójta Gminy Konopnica z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 11 lutego 2022 r.**

Jednocześnie na podstawie art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j.:Dz. U. z 2021 r. poz. 247 z późn. zm.) zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu prognozy oddziaływania na środowisko. Przedmiotem prognozy jest projekt zmiany planu, o którym mowa powyżej. Zainteresowani mogą zapoznać się z niezbędną dokumentacją sprawy w siedzibie Urzędu Gminy Konopnica, w sali konferencyjnej Urzędu Gminy Konopnica. Równocześnie w związku trwającym postępowaniem w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, zainteresowani mogą składać uwagi do wyżej wymienionej prognozy i postępowania w jej sprawie w terminie **do dnia 11 lutego 2022 r.** Uwagi można składać w formie pisemnej lub ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Gminy Konopnica, Kozubszczyzna 127a, 21-030 Motycz albo w formie elektronicznej, na adres: sekretariat@konopnica.eu W temacie uwagi należy wpisać „Prognoza – zmiana planu”. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Konopnica.

W przedmiotowej sprawie postępowanie o transgranicznym oddziaływaniu na środowisko nie jest prowadzone.

Wójt Gminy Konopnica

in586

**Fundacja
na Rzecz Osób
Niepełnosprawnych
„Tacy Sami”,**

działająca od 30 lat dla
dobrej osób niepełno-
sprawnych, wychowankowie i ich rodziny,
pracownicy Ośrodka Terapeutycznego pra-
gną podziękować Państwu Czytelnikom
za wieloletnie wsparcie naszej organizacji
radą i pomocą finansową,
w tym 1% podatku.

**Z okazji świąt Bożego Narodzenia
i nadchodzącego nowego roku
2022 składamy najgorętsze życze-
nia wszystkiego najlepszego.**

Nasza placówka w 2021 roku była
dofinansowana przez:



in225 62

„masz firmę?”



Zamów

ogłoszenie drobne

W
Dzienniku Wschodnim!

Tylko 100 zł*
netto
za miesiąc

* o szczegóły pytaj
w **Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego**

☎ 81 46 26 820
✉ reklama@dziennikwschodni.pl

bi0010

HANDEL

**RZEŹNIA KUPI BYDŁO
POURAZOWE DO UBOJU Z
KONIECZNOŚCI TEL. 511
075 866, 662 396 670.**

167421L01A

SPRZEDAŻ

LISTWA przypodłogowa cokół
dębowy 90mm x 20 mm
zaokrąglony u góry ,gładki
cena za m.b 25 zł, Listwa
przypodłogowa dębowa
20x45 cena 6,10zł m.b. 08-
455 Trojanów
Korytnica101a tel
607607700

159721L01B

SPRZEDAM podbitkę.
szalówkę, boazerię (sosna
szwedzka) wymiary 420cm
długości szerokości 9,5 cm
oraz grubości 2 cm w cenie
64 zł m.kw. deskę
podłogową. Deska
podłogowa (stropo-podłoga)
sosnowa grubość 29 mm
cena 75 zł 08-455 Trojanów
Korytnica101a telefon
607607700

159721L01A

MATRYMONIALNE

JESTEM po
siedemdziesiątce, 185 cm
wzrostu, wykształcenie
wyższe. Poszukuję drugiej
połowy, jestem fizycznie
sprawny, jeżdżę
samochodem. Tel. 530 061
027.

187421L01A

PRACA

**ZAMOJSKI Szpital
Niepubliczny Spółka z
o.o. ul. Peowiaków 1 ,
Zamość zatrudni
lekarzy na dyżury w
Poradni Nocnej i
Świątecznej Opiece
Lekarskiej (umowa
cywilnoprawna, umowa
zlecenia). Telefon 84
677 5021.**

193021L01A

RÓŻNE

GROBOWIEC 3-os.; Unicka -
Lublin; obok kaplicy; przy
alei głównej; telefon (po
godz. 18'stej): 81 888 67
10

185021L01A

USŁUGI

**DOCIEPLANIE BUDYNKÓW
SZYBKO TANIO SOLIDNIE
502 053 214**

008321L01A

**zamów swoje
ogłoszenie
drobne**

**tel. 81
46 26 820**



187720L01A

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD,
RTV, gruzu, mebli,
ubrań, sprzątanie piwnic,
strychów, garaży, domów po
lokatorach i zmarłych i inne.
Wycinka drzew, podcinanie,
karczowanie koszenie i
sprzątanie działek, wywóz
gałęzi, prace rozbiórkowe
(stare domy, stodoły,
komórki, szklarnie itp.) .
Odnieżanie dachów. placów,
chodników. Wywóz śniegu.
Całe województwo od 8 do
21, 514-299-106.

170721L01A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia
zachowawcza, protetyka,
umowa z NFZ; ul.
Hipoteczna 2, tel. 81 743
62 60; ul. Staszica 8, tel. 81
534 62 60; ul. Staszica 12,
tel. 81 534 62 70, www.
express-dent.pl.

181221L01A

APARATY SŁUCHOWE

**APARATY SŁUCHOWE
dobór, sprzedaż, serwis
na miejscu, refundacje,
wizyty domowe, raty,
FIRMA MEDIKA JERZY
KAPITAN, LUBLIN, ul.
Nowowiejskiego 2a,
LUBARTÓW, ul. Cicha
19, KRASNYSTAW, ul.
Browarna 6, 81/473-
54-01, 668-277-760**

187720L01A

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej sp. z o.o. w Chełmie

ul. Wołyńska 57, 22-100 Chełm, tel. (82) 560-50-60, www.mpgk.chełm.pl, e-mail: mpgk@mpgk.chełm.pl,
Regon 110052871, NIP 563-000-08-72, Nr w rej. KRS 62896,
Sąd rejestrowy: Sąd Rejonowy Lublin Wschód w Lublinie z s. w Świdniku, kapitał zakładowy: 49.180.000 zł

OGŁASZA PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ:

prawa użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej w Chełmie
woj. lubelskie przy ul. Hutniczej 29, stanowiącej działkę gruntu nr 257/2 – obręb ewidencyjny 9 Miasta Chełm,
powierzchnia działki: 28.234 m2 oraz prawa własności budynków i urządzeń na tej działce posadowionych.

Cena wywoławcza: 1.900.000 zł netto (słownie: jeden milion dziewięćset tysięcy złotych).
Do wycycytowanej ceny zostanie doliczony podatek VAT.

Szczegóły ogłoszenia na stronie: www.mpgk.chełm.pl
zakładka Przetargi → Sprzedaż składników majątkowych Spółki

in562

KURTKI I PŁASZCZE

CENTRUM tel. 731-12-11-11
GARNITUROWE MELGIEWSKA 11

TJ2443

**KOMPLEKSOWE
USŁUGI
POGRZEBOWE**

www.puk.lublin.pl

Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83

Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

in196 26

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI
www.kalla.lublin.pl POGRZEBOWE

LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176

ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089



NEKROLOGI KONDOLENCJE

Przyjmowane są przez:

• Lublin, tel. 81 46 26 820

eliza.jakuszezwska@dziennikwschodni.pl

na dzień następny zamawiać można do godz. 15.00

TAXI 1-919-13
RADIO MPT

TAXI (81) 191 91
RADIO MPT LUBLIN

[f/MptRadioTaxi919](https://www.facebook.com/MptRadioTaxi919)www.mptlublin.plŚledź nasz profil
wygrywaj nagrody!

- krótki czas oczekiwania
- dowolny sposób płatności
- dostępność 24h przez 7 dni
- zakupy na telefon
- zniżki dla stałych klientów
- pomoc przy przeprowadzce
- usługa holowania samochodu
- obsługa imprez okolicznościowych



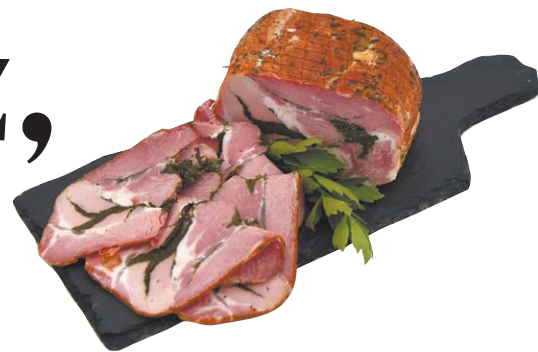
pobierz naszą aplikację



Zadzwoń teraz ☎ (81) 191 91 ☎ 695 919 919

TJ1895

Jak sobie zrobisz, tak masz



Najpierw grał w młodzieżowej reprezentacji Polski w rugby. Dwukrotnie walczył w mistrzostwach świata. Teraz robi mistrzowskie wędliny. W kwestii wędzenia jest prawdziwym wirtuozem. Sławomir Wołoszyn zdradza nam autorskie receptury na domowe wędliny z piekarnika

Waldemar Sulisz

Siedzimy przy podwójnej wędzarni, schowanej na tyłach Grill Baru przy Witosza, który w przyszłym roku będzie obchodził dwudziestolecie działalności.

– Skąd to wędzenie? Skończyłem szkołę gastronomiczną na Spokojnej. Gastronomia podobała mi się od zawsze. Na początku był grill. Bar otworzyliśmy w 2002 roku. Ruszyło od razu. W tym czasie w Lublinie działały słynne szaszłyki koło Botanika. Ciężko było z nimi konkurować, postanowiłem podawać dobrą kielbasę, kaszanke, karkówkę, a nawet szynkę plus golonkę z wody. Postawiłem na dobre mięso z małych zakładów i aromatyczną marynatę – opowiada Sławomir Wołoszyn.

Nie ukrywa, że to był dopiero wstęp do sztuki wyrobu wędlin.

– Szukałem nauczyciela. Okazał się nim pan Zygmunt, przyjaciel mojego taty. Przez wiele lat pracował w zakładach mięsnych u pana Cioczka, kiedy odszedł na emeryturę, hobbistycznie wędził. Podpatrywałem go w akcji, następnie wziąłem go do pomocy u siebie.

Powtarzalność smaku

– Nauczył mnie jak sprawdzić jakość mięsa, jak dzielić mięso, jak mielić, jakie proporcje przypraw, jak wyrabiać, bo to wszystko ma znaczenie. Ale największą sztuką jest powtarzalność smaku i jakości – podkreśla Wołoszyn.

Z wędzarni rozchodzi się coraz mocniejszy zapach wędzonej kielbasy. Z drugiej strony polędwiczek, szynki i boczku. Mistrz sprawdza stopień uwędzenia, a ja pytam, jaką wędlinę przygotować w domu na święta?

– Dlaczego warto zrobić samemu wędliny na święta? Wędliny sklepowe mogą być szprycowane wodą i konserwantami. Lepiej zrobić samemu. Jak sobie zrobisz, tam masz – śmieje się Sławomir Wołoszyn. Zaczynamy od kupienia w sklepie termometru z sondą i receptury na pyszny, pieczony boczek.

INSTRUMENTA CZYNIEŃ KIELBAS

Oto przepis z książki kucharskiej hrabiów na Włodawie i Różance, należącej do Rozalii Pocięjowej, który dotyczy wyrabiania kielbas:

„Mięsa co najchędoższe uczynić i usiekać, ono potem małmazją polać to, do tego korzenia wsypać: koliander tarty, hanyż tarty,



Boczek z czosnkiem

SKŁADNIKI: 2 kg boczku średniej grubości (4 centymetry), 7 ząbków czosnku, sól, papryka.

WYKONANIE: boczek podzielić na dwie części. Wymyć, dokładnie osuszyć. Naszpikować połówkami czosnku. Natrzeć solą i papryką. Rozgrzać piekarnik do 180 stopni Celsjusza. Piec 2 godziny. Sprawdzić termometrem z sondą temperaturę. Jeśli boczek będzie miał w środku 75 stopni, będzie dobry.

Szynka świąteczna

SKŁADNIKI: 1 kilogramowa szynka (kulka). Na solankę: na litr wody 8 dag soli kamiennej, kilka ząbków czosnku, listek bobkowy, ziele angielskie, pieprz czarny. Goździki na smak.

WYKONANIE: mięso umyć i osuszyć. Solankę zagotować i przestudzić. Szynkę ponakłuwać widelcem i włożyć do garnka, zalać solanką na trzy dni. Co kilka godzin przerażać.

Wyjąć, osuszyć papierem. Powbić goździki. Nastawić

pieprz tarty, pieprz całkiem, kmin tarty. Po uczynieniu ich zawiesić je w dymie dni 15 albo i dalej, coby dobrze powędryły, a żeby trwały do roku dalej, pokrajawszy, w garnek albo w faskę dębową ułożyć je tego, sadło rozpuścić bez soli, ono wszystko chędogo pokłaść”.



Największą sztuką jest powtarzalność smaku i jakości – podkreśla Sławomir Wołoszyn

FOT. W. SULISZ

WYKONANIE: karczek podzielić na dwie części, umyć, osuszyć, natrzeć solą kamienną. Czosnek posiekać, wymieszać z dwiema rodzajami musztardy.

Powstała bejca nasmarować mięso. Oprószyć przyprawą do wieprzowiny. Nagrzać piekarnik do 180 stopni Celsjusza. Piec dwie godziny, sprawdzając temperaturę mięsa w środku, która nie może przekroczyć 75 stopni Celsjusza. Podawać na gorąco i na zimno.

Pasztet świąteczny

SKŁADNIKI: 1,5 kg czystego mięsa z karczaka (udka), 50 dag podgardla, 50 dag wątróbki drobiowej, 2 cebule, przyprawa do kurczaka, gałka muszkatołowa, listek laurowy, ziele

angielskie, sól, pieprz, imbir, 3 jajka, 1 kajzerka, szklanka mleka, smalec, bułka tarta.

WYKONANIE: udka doprawić, upiec w piekarniku. Podgardle zalać wodą, dodać sól, ziele, listek laurowy, ugotować. Na patelni podsmażyć wątróbkę z cebulą. Bułkę namoczyć w mleku. Wszystkie składniki zmielić, dodać żółtka, wyrobić, doprawić do smaku, na konia dołożyć ubite białko, delikatnie wymieszać.



FOT. ARCHIWUM

PROF. JAROSŁAW DUMANOWSKI Z UMK W TORUNIU

Staropolskie kielbasy bardzo różniły się od naszych wędlin, choćby z tego powodu, że dawni rzeźnicy i kucharze nie mogli poznać ani naszego smaku, ani naszych kielbas, ani nawet naszych wyobrażeń o kuchni staropolskiej.

Nasi przodkowie cenili inne produkty, żyli przed czasem industrializacji i globalizacji jedzenia, a nade wszystko kierowali się zu-

pełnie innym poczuciem smaku i przekonania o tym, co jest dobre, eleganckie, zdrowe, polskie i katolickie. Dotyczyło to także jedzenia.

Kielbasy chętnie przyprawiano cukrem lub słodkimi dodatkami, dodawano do nich skórki cytrynowych i obficie przyprawiano ostrymi, egzotycznymi przyprawami. W tym przypadku opisano wersję i tak stosunkowo bliską naszym wyobra-

żeniom o sztuce „czynienia kielbas”. Receptura przedstawia wyrabianie kielbasy z małmazją, czyli słodkim południowym winem o korzennym smaku.

Takie dodatki możemy stosować w minimalnej ilości, np. odrobinę madery lub polskiej korzennej nalewki. W recepturze pocięjowskiej użyto głównie przypraw lokalnych i ciągle uważanego przez nas za uniwersalną

Foremki nasmarować smalcem, obsypać bułką tartą, nałożyć farsz, nagrzać piekarnik do 160 stopni Celsjusza, piec godzinę.

Baleron białoruski

A my do kolekcji przepisów Sławomira Wołoszyna dokładamy nasze propozycje.

SKŁADNIKI: 1 cały kurczak, sól, pieprz, przyprawa ziołowa, żelatyna, warzywa do wywaru.

WYKONANIE: ściągnąć skórę z kurczaka. Mięso pokroić w kostkę, przyprawić majerankiem, solą, pieprzem i przyprawą ziołową. Dodać łyżeczkę żelatyny.

Mięso ponownie zawinąć w skórę i uformować długi rękaw. Całość owinąć w siatkę i folię. Gotować godzinę. Wyjąć mięso, wystudzić, zalać auszpikiem (galareta z wywaru warzywnego i żelatyny). Udekorować.

Swojska kielbasa z piekarnika

SKŁADNIKI: 4 kg mięsa łopatką, 80 dag boczku, 4 g saletry, 12 dag soli, 5 ząbków czosnku, płaska łyżka pieprzu, 1 starta gałka muszkatołowa, suszone jelitka.

WYKONANIE: połowę mięsa pokroić w drobną kostkę, pozostałą zemleć w maszynce z grubym sitem. Słoninę pokroić w cienkie słupki. Pieprz wymieszać ze startą gałką. Mięso i słoninę wymieszać z solą, saletrą i przyprawami. Pozostawić w emaliowanej misce w pokojowej temperaturze do następnego dnia. Następnie wlać szklankę przegotowanej, ostudzonej wody i mięso dokładnie wyrobić. Nadziać farszem namoczone jelita, obsuszyć przez jeden dzień i upiec w piekarniku.

przyprawę pieprzu. My zapewne powinniśmy ostrożnie szafować zwłaszcza anyżem i kolendrą, a nawet kminkiem, niemniej jednak ta kombinacja może być interesująca.

Za tą recepturą stoi kilka wieków historii i doświadczenia, próby, błędy i sukcesy wielu pokoleń polskich wędliniarzy, kucharzy i smakoszy. Grzech o tym nie pamiętać.